

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

3 (766)

NIEDZIELA, 18 stycznia 1976

ROK XVIII

W trzydziestą rocznicę śmierci Wincentego Witosa

14 grudnia 1975 r. w Kościele Polskim w Paryżu została odprawiona Msza św. w trzydziestą rocznicę śmierci Wincentego Witosa, premiera rządu Obrony Narodowej (1920-21), której przewodniczył ks. Z. Pionnier, sekretarz generalny Misji Katolickiej w Paryżu. Ks. inf. K. Kwaśny wygłosił kazanie, którego tekst podajemy w fragmentach.

Wincenty Witos, jak w ogóle cała masa chłopska w Polsce, był przywiązany do Kościoła, do Boga. W swoich pamiętnikach pisał: „Wiedziałem, że Kościół stał na gruncie prawa, że potępiał gwałty i zbrodnie, starając się prowadzić do ewangelicznej równości i sprawiedliwości, uszlachetniając człowieka wskazując mu wielkie i wzniosłe cele.

W czasie największych prób Kościół był dla Narodu Polskiego jedyną prawie przystanią, która nie zawiodła.

Religia dawała podstawę moralną, krzepiła upadającego, w niej znajdowali ukojenie i oparcie skołatani ludzie, w niej czerpali siłę do przetrwania.

Dla chłopskich mas, wiara i Kościół był chlebem, bez którego masy te wprost żyć by nie mogły. Wtem, że największą krzywdę zrobiliby masom ten, kto wyrwałby z serca ich wiarę, zostawiając przez to straszliwą pustkę. Nie mogłem też zapomnieć o bohaterstwie i ofiarnej pracy duchowieństwa polskiego w rozmaitych ciężkich czasach.

Nie mogłem się jednak zgodzić by część tego duchowieństwa nadużywała Kościoła do walki z przeciwnikami politycznymi, wyrządzając przez to samo Kościołowi niepowetowaną szkodę”.
/.../

Witos wierzył głęboko i miał to przekonanie, że jego Stronnictwo Ludowe przetrwa wszystkie ataki przeciwnika,

jeśli będzie się opierało na kulturze chrześcijańskiej, która powinna być podstawą wychowania obywatelskiego i gwarancją sprawiedliwości państwowej dla wszystkich.

10 czerwca 1942 roku Witos pisał swój testament. „Postanawiam i proszę, ażeby moje zwłoki pochowano na cmentarzu parafialnym w Wierchosławicach w zwyczajnym grobie. Pragnę bowiem spocząć na zawsze wśród tych, z których wyszedłem i którym w pierwszym rządzie zawdzięczam moje wywyższenie, z którymi przez całe moje życie pracowałem i wspólną dolę znośnięm.

Nie mam im za złe, że mnie uieraz zrozumieć nie mogli lub nie chcieli. Niech nie pamiętają jeśli kiedy błędziłem”.

W trzy i pół roku po sporządzeniu tego testamentu, 31 października 1945 roku w szpitalu Ojców Bonifratrów w Krakowie Witos zakończył swą doczesną wędrówkę. /.../

Po Mszy św. pogrzebowej, którą odprawił arcybiskup krakowski kard. Sapieha, wyniesioną z kościoła trumnę, umieszczono na podwyższeniu zbudowanym na rynku krakowskim.

Tak jak kiedyś, na tym samym rynku krakowskim zebrały się tłumy wojska, mieszczan i chłopów by witać Hetmana w sukmanie Tadeusza Kościuszki, tak i teraz zebrały się wszystkie stany, ażeby pożegnać chłopskiego Hetmana w drodze na wieczny spoczynek.

360 sztandarów pochyliło się w żałobnej defiladzie, 400 wieńców otaczało trumnę wielkiego syna polskiej wsi, który pozostał odtąd symbolem wolności, patriotyzmu i sprawiedliwości.
/.../

Przyjdzie, Drodzy Rodacy dzień podobny do dzisiejszego, kiedy tu na tym samym miejscu zbiorą się inni Polacy, bo nas już nie będzie... Oni wtedy będą nam składali publiczne podziękowania, żeśmy w ciężkich czasach okupacji naszej Ojczyzny nie zachwiali się, ale ustawicznie wołali przy każdej okazji do hidy i Boga o sprawiedliwość i wolność dla naszego Narodu.



»Przecież mnie wołałeś«

1. Czasem — niestety, rzadko, ale od czasu do czasu — słyszy się, jak ludzie mówią o kimś z uznaniem: to jest lekarz z powołania... nauczycielka z powołania... ksiądz z powołania. Ma się zaufanie do takiego człowieka, wierzy się w jego szczerłość, w jego bezinteresowność, w jego zaangażowanie. Dzisiaj, gdy słyszymy jak Bóg wzywa Samuela, gdy widzimy jak Chrystus powołuje swoich uczniów — trzeba sobie uświadomić, że każdy człowiek ma jakieś powołanie. Najczęściej, gdy mowa o powołaniu, ludzie myślą o powołaniu do stanu duchownego czy zakonnego. Tymczasem każdy z nas powołany jest do zajęcia pewnego określonego miejsca w świecie. Jeśli znajdzie to miejsce — mogą znaleźć szczęście. „Dla każdego człowieka tylko jedna rzecz jest niezbędna: wypełnić własne przeznaczenie zgodnie z wolą Bożą, być tym, czym mu Bóg być przeznaczył” (T. Merton). Jak rozpoznać swoje powołanie czy przeznaczenie? Tylko wybrani usłyszeli na własne uszy głos Boży, jak Samuel, Jan, Andrzej i Piotr. Lecz głos Boży powołujący nas w określonym kierunku — dociera do nas w inny sposób.

2. Powołanie wyznaczają nam przede wszystkim nasze wrodzone zdolności. Zdolności są różne u różnych ludzi: w związku z tym ludzie mają obowiązek dzielić się z drugimi tym, co u nich jest najlepszego. Idąc po linii swych zdolności, ludzie odnoszą podwójną korzyść, osobistą i społeczną: rozwijają swą własną osobowość i wzajemnie się uzupełniają. A więc pierwszy mój obowiązek wobec własnego powołania — to nie zaprzeczanie swych zdolności, pracować nad nimi, rozwijać je i wykorzystywać; pozwolić również, by inni z nich korzystali.

Oprócz zdolności decyduje o powołaniu nasze zainteresowanie dla sprawy (Nauczycielu — gdzie mieszkasz?) a zwłaszcza zamiłowanie. Może ono odegrać przy powołaniu większą nawet rolę niż zdolności; tak dalece, że nieraz nie ma sensu, by rodzice zmuszali dziecko do pójścia po linii uzdolnień, jeśli nie wykazuje ono w tym kierunku żadnych zamiłowań, i na odwrót: jeśli jest zamiłowanie, to nawet mierne zdolności można przez pracę udoskonalić. Słowo „za-

miłowanie” ma wspólny rdzeń ze słowem „miłość”. Jest ważną rzeczą, by człowiek ukochał swój kierunek życiowy, bo tylko wówczas będzie mógł służyć bliźnim skutecznie. Powołani przez Chrystusa uczniowie oddali życie dla idei, która ich pociągnęła.

Na powołanie wskazuje również zapotrzebowanie społeczne. Pewne dziedziny pracy są wystarczająco nasycone ludźmi, a na innych odcinkach ludzi brak. Np. wielu jest dziś artystów-plastyków, którzy nie mają z czego żyć — a wciąż brakuje inżynierów chemików, coraz dotkliwiej odczuwa się brak księży (brak 300.000 księży). Trzeba mieć uszy i serce otwarte na wołanie życia — a nie zamykać się w kręgu bezpłodnych ambicji.

O powołaniu decydują także pewne warunki nie zawsze od człowieka zależne. Np. przed wojną dziewczyna pragnęła wstąpić do zakonu kontemplacyjnego, musiała wnieść posag, gdyż klasztor musiał się z czegoś utrzymać. Jeśli nie miała posagu — wypadało stwierdzić, że nie ma powołania. Do małżeństwa czy macierzyństwa trzeba mieć odpowiednie zdrowie — inaczej widocznie nie ma powołania. Podobnie wymaga zdrowia powołanie kapłańskie, nie wystarczy upodobanie ani nawet wielka pobożność.

Oto, co składa się na powołanie. Na powołanie do kapłaństwa, do macierzyństwa, do takiego czy innego stanu lub zawodu. Mówi się: powołanie — to głos Boży. Ale ten głos Boży to jest po prostu suma warunków i możliwości: zdolności, zamiłowania, zapotrzebowanie, odpowiednie warunki — oto głos Boży.

Nieraz ktoś mówi: miałem powołanie w kierunku prawniczym czy lekarskim, niestety, wojna przeszkodziła. To nie jest słuszny żal. Jeśli byłyby przeszkody nie do przezwyciężenia — to na pewno nie było powołania. Bóg nie wzywa człowieka do rzeczy niemożliwych. Jeśli naprawdę powołuje, to zawsze dopomaga przezwyciężyć wszystkie przeszkody na drodze powołania.

Św. Teresa jako dziecko pragnęła wstąpić do Karmelu już w 14-tym roku życia. Sprzeciwiali się rodzice, sprzeciwiali się przełożeni zakonnicy, sprzeciwiała się reguła. Nawet papież Leon XIII, do któ-

rego zwróciła się osobiście ze swą prośbą, nie wyraził zgody; powiedział jednak do niej: jeśli Bóg tak chce — to na pewno wstąpisz. Faktycznie, w pewnym momencie ustąpiły wszystkie przeciwności — i Teresa znalazła się w zakonie.

3. Nigdy powołanie człowieka nie zostaje zniweczone z woli Boga. Ale nader często bywa ono zmarnowane z winy człowieka, który nie podejmuje Bożego wezwania. I wtedy można mówić o złamanym życiu. Zdarzają się powołania wyjątkowo trudne i wzniosłe, jak wezwanie do cierpienia lub do życia sarmatnego; przez tego rodzaju powołania wypełniają się zawsze jakieś wielkie święte sprawy. Niestety, wezwany do nich człowiek nie zawsze to rozumie; przez całe życie szarpie się i buntuje; nie chce pojąć, że takie jest jego powołanie i że wystarczy odpowiedzieć Bogu: „mów, Panie, bo sługa Twój słucha... Oto jestem, gdyż mię wołałeś”, aby stać się nawet szczęśliwym.

4. Na szczęście do każdego powołania przywiązuje Bóg osobną łaskę, tzw. łaskę stanu, dzięki której człowiek zdolny jest powołanie swoje godnie wypełnić. Widzimy to dzisiaj na przykładzie Samuela: „Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił opaść żadnemu swemu słowu na ziemię”. I tak jak powołanie twoje nie skończyło się na jednorazowym wezwaniu — ale każdej godziny powołuje cię Bóg na nowo od jednego zadania do drugiego — tak i każdej godziny udziela ci On pomocy do każdego nowego zadania. Chodzi tylko o to, abym zaufał, że ten który mnie wezwał — nie opuści mnie w pół drogi (Chodźcie a zobaczycie), abym wiernie trzymał się tej wyciągniętej dłoni Bożej, abym łaskę swego stanu wciąż odnawiał — przede wszystkim przez częsty udział w Sakramentach św., zwłaszcza tutaj — gdzie z ołtarza przyswieca mi nieustanny wzór ofiarnego życia i ofiarnego umierania. Bym za srawą łaski urzeczywistniał swoje powołanie. „Bym nie miał wątpliwości, po co żyję, by odpowiedź na to pytanie była jasna i pewna, i zgodna z moimi możliwościami, bym zdołał te możliwości aktualizować — Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, sobie na wzniesienie. Bym stał się pełnym człowiekiem” (A. Gołubiew).

Ks. T. Olszański

Śmierć Michała Sobańskiego

Z inicjatywy ks. prał. Z. Bernackiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji miało miejsce spotkanie polskich księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, przebywających we Francji. Okazuje się, że jest nas jeszcze 26. Z wyjątkiem mszy św., którą wspólnie odprawiliśmy — żaden program nie był ustalony. To było po prostu przyjacielskie spotkanie. Było wiele wspomnień. Ale znamienne jest to, że nie koniecznie były to najczarniejsze wspomnienia. Często była mowa o wyjątkowych łaskach, jakie Bóg zsyłał w tamtych trudnych dniach. Mógłbym mówić o wielu z nich, ograniczę się do jednego wspomnienia.

Na Majdanek dostałem się pod fałszywym nazwiskiem i z fałszywymi papierami. Jako kapelan rezerwy, zmobilizowany w sierpniu 1939 r. dostałem się do niewoli pod Kutnem. Gdy w styczniu 1940 r. uciekłem z niewoli, musiałem przyjąć fałszywe nazwisko.

Na nowo aresztowany w 1942 r. pod fałszywym nazwiskiem przywieziony zostałem na Majdanek z transportem więźniów z Warszawy. Kolega szkolny, lekarz, dr Klonowski, również więzień, zdołał mnie umieścić w tzw. aptece obozowej. To mi ułatwiło chodzenie do bloków szpitalnych i odwiedzanie umierających. Gdy nie było potrzeba — nie przyznawałem się, że jestem księdzem. Ale wszędzie gdzie trzeba było — szedłem. Bóg zaś tak dobrze czuwał nade mną, że pod koniec, gdy już prawie cały obóz wiedział, że jestem księdzem — nikt mnie nie zdradził. A na Majdanku — życie księdza nie było długie.

Jednym z więźniów na Majdanku był Michał hr. Sobański, prezes Sodalitji Mariąskich w Polsce przed wojną. Bardzo szybko opadł on z sił, zachorował i... stracił wiarę w możliwość przetrwania. Dr Klonowski uprzedził mnie: „Idź do Michała, on długo nie pociągnie”. Poszedłem. Michał nie wiedział, że jestem księdzem. Gdy go chciałem pocieszyć przerwał mi: „Przecież ty sam w to nie wierzysz. Ja wiem, że nie przeżyję. Ale wiem również, nie jakobym wierzył, po prostu wiem — dodał z naciskiem — że zanim umrę spotkam księdza. Jak to się stanie? Nie wiem. Obecnie — mówię dalej — na Majdanku nie ma żadnego

księdza. A jednak wiem, że przed śmiercią jeszcze spotkam go. Może jakiś transport przyjdzie i ksiądz w nim będzie. Zanim Niemcy go wykończą — spotkamy się. Ja wiem”.

A mówił to z takim spokojem iakby o czymś innym opowiadał, a nie o swojej śmierci. Tymczasem w mojej głowie, jak błyskawice jedne myśli gonily drugie: Przyznaj się — mówiło kapłańskie sumienie. Nie! — mówił inny głos. To będzie na niego wyrok śmierci. Przecież on tylko tym żyje, że jeszcze musi się spotkać z księdzem. Więc nie wydawaj na niego wyroku śmierci. Gdy się przyznasz — odbierzesz mu ostatnią rację trzymania się przy życiu.. Ale na nowo odezwało się kapłańskie sumienie. Czy pamiętasz po co ciebie Bóg tu posłał? Czy wiesz jak długo sam żyć będziesz? Jeżeli się nie przyznasz i Michał nie spotka się z księdzem, którego Bóg postawił na jego drodze?

Przez chwilę cicho siedzieliśmy obok siebie na twardej chozowej pryczy. Lekko położyłem rękę na kolanie chorego... Do dzisiaj czuję to wielkie kolano na ogromnie wychudzonej nodze. „Nie pomyliłeś się — cicho powiedziałem. — Jestem księdzem”. Znowu czekała mnie niespodzianka. Myślałem, że moje słowa były dla niego wyrokiem. Tymczasem jego twarz się rozpromieniła — jakby najradośniejszą nowinę usłyszał. „A widzisz... Czy ci nie mówiłem...”.

Po chwili zaczął się spowiadać, z całkowitym spokojem, bez dramatyzowania. Każde słowo tchnęło ogromną ufnością wielkiego czciciela Maryi. Tam nie było niczego ciężkiego... Ale Maryja nie chciała mu odmówić łaski, o jaką przez całe życie ją prosił: by nie umarł bez sakramentów św. Dałem mu rozgrzeszenie. Komunii św. dać nie mogłem.

Długo, bez słowa siedzieliśmy obok siebie. Chyba o haj myśleliśmy o dziwnych drogach Opatrzności Bożej, która potrzebowała księdza z fałszywymi papierami, aby go posłać do więźniów konających tam, gdzie nie było miejsca dla księdza.

Nazajutrz jeszcze raz go odwiedziłem. Zmarł krótko po moim odejściu. Następnego dnia, udało mi się zastąpić jednego z więźniów, którzy odwozili trupy do krematorium. Zająłem jego miejsce. To był kondukt pogrzebowy jedyny w swo-

im rodzaju. Ciągnąc wózek z trupami modliłem się: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, ...a męczennicy niech ci wyjdą na spotkanie...”.

Ks. Witold Kiedrowski



MODLITWA WIERNYCH NA 2 NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Bracia, wielu ludzi, a szczególnie młodych szuka pełni niepewności celu swojego życia; my sami jesteśmy nieraz bezradni.

1) Prośmy Boga, aby kryzys powołał kapłańskich nie przeszkodził rozwojowi Królestwa Bożego.

2) Prośmy Boga o wielką wspaniałość myślności i całkowitą bezinteresowność w służbie naszym braciom.

3) Módlmy się do Pana, aby oświecił drogę, wzmocnił odwagę młodych, a rodzicom i wychowawcom dał łaskę zrozumienia ich poszukiwań.

4) Prośmy Boga, dla ludzi starszych o przekonanie, że są niezastąpieni w swych zadaniach.

5) Abyśmy wszyscy byli przekonani o konieczności służby Bogu i bliźnim, błagajmy Pana.

Panie, daleś każdemu z nas właściwe zadanie w budowaniu Królestwa Bożego. spraw, abyśmy byli posłuszni Twojemu wezwaniu i daj nam dużo radości w wypełnianiu Twej woli. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le Swiata KATOLICKIEGO

PISMO ŚW. PRZETŁUMACZONE NA 257 NARZECZY

Jak podaje „Osservatore Romano”, Pismo św. przetłumaczono dotąd na 257 narzeczy. Ostatnio doszło do tego nowe tłumaczenie, w narzeczcu „lokundo”, używanym przez ludność północnozachodniej części Zairu. Większość kosztów, związanych z tłumaczeniem i drukiem, pokryła katolicka organizacja międzynarodowa, „Missio”.

WYWIAD ZE 110-LETNIĄ STARUSZKĄ

Telewizja francuska przeprowadziła wywiad z najstarszą Francuzką, mającą 110 lat. Jest nią pani Oompaïn, przebywająca w zakładzie dla starców w Mans. Chód powolny i niezgrabny. Twarz poronana zmarszczkami, ale jeszcze rozjaśniona uśmiechem. Pamięta, jak to w czasie wojny w roku 1870 przez pięć dni nie było chleba. Zanim zasiadła do posiłku, przeżegnała się bez żadnego zażenowania wobec ekipy filmowej. Gdy padło pytanie: „Pani pójdzie do nieba?”, odpowiedziała spontanicznie i poważnie: „Nie wiem... Mam nadzieję... W każdym razie staram się o to!” Gdy wstała od stołu, w swe starcze ręce wzięła różaniec i zaczęła go odmawiać.

KOŚCIÓŁ W INDONEZJI

Kościół w Republice Indonezyjskiej jest w pełni rozwoju. Gdy w roku 1949 katolików było tam 700.000, a w roku 1964 — 1.400.000, dziś jest ich 2.539.159 (2,09%) na 131.305.252 mieszkańców. Około 50% wiernych znajduje się na terytoriach powierzonych opiece Werbistów. Organizacja kościelna obejmuje 33 okręgi, 829 parafii i 4.090 stacji drugorzędnych. Pracuje 145 kapłanów diecezjalnych (w tym 137 tubylczych), 1.356 kapłanów zakonnych (w tym 317 tub.), 757 braci zakonnych (w tym 407 tub.) i 3.762 sióstr (w tym 2.457 tub.). Seminarium niższych jest 25 (z 2.351 uczniami), a wyższych 11 (z 217 seminarzystami diecezjalnymi i 378 zakonnymi). Kościół prowadzi 429 przedszkola (38.729 dzieci), 2.930 szkół podstawowych

(552.020 dzieci), 615 szkół średnich (124.107 uczniów) i 139 liceów (37.051 uczniów), 63 seminaria nauczycielskie (8.506 uczniów) i 28 fakultetów uniwersyteckich (7.423 studentów); 353 szpitale (3.357 łóżek), 983 ambulatoria i 98 sierocińców (6.228 dzieci). 43 czasopisma katolickie mają ogólny nakład 374.900 egzemplarzy. Radiostacje katolickie nadają swój program ogółem przez 357 godzin miesięcznie. („Mondo e Missione”).

JUBILEUSZ UNIWERSYTETÓW KATOLICKICH WE FRANCJI

Z okazji 100-lecia uniwersytetów katolickich we Francji (Lyon, Lille, Angers, Tuluza, Paryż), obchodzonego w grudniu ubr. w Paryżu, Ojciec św. przesłał specjalne orędzie, w którym pisze między innymi: „Wspaniała przeszłość Instytutów, zaznaczona odważnymi inicjatywami i wielką wiarą, pozwala nam z nadzieją spoglądać na ich przyszłość”.

„SAMOŁOT PAPIEŻA”

„Kto chce kupić samolot Papieża” — pod takim sensacyjnym tytułem ukazała się we włoskim „Il Tempo” wiadomość o wystawieniu na sprzedaż samolotu, którym Papież Paweł VI udał się w swą pierwszą podróż zagraniczną do Ziemi Świętej. Samolot ten znajduje się obecnie na rzymskim lotnisku Fiumicino i poddawany jest generalnemu remontowi i przebudowie. Wielu turystów odwiedza rzymskie lotnisko właśnie w celu obejrzenia tego samolotu, którym Papież udał się po raz pierwszy w swą podróż zagraniczną.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W FILADELFII

W homilii, wygłoszonej w lipcu ubr. w katedrze we Florencji, kardynał Jan J. Król, arcybiskup Filadelfii, zaprosił wszystkich katolików świata na 41 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbędzie się w tym roku, w jego stolicy arcybiskupiej. „L'Osservatore Romano” wyraziło pogląd, że papież Paweł VI będzie na kongresie. Spodziewa-

ny jest liczny udział Polaków amerykańskich, wśród których 65-letni kardynał Jan Król cieszy się wielkim autorytetem.

Arcybiskup J. J. Król jest synem polskich emigrantów Jana i Marii z Pietruszków. Jego działalność na rzecz utrzymania polskości w Stanach Zjednoczonych zdobyła mu w 1961 r. złoty medal Fundacji Paderewskiego.

WZROST LICZBY ZAKONNIKÓW W GHANIE

W ciągu ostatnich 15 lat powiększyła się znacznie liczba zakonników w Ghanie. I tak w r. 1960 było w tym kraju 49 zakonników (w tym 12 tubylczych) zaś w roku bieżącym pracuje ich w Ghanie 112 (w tym 23 tubylczych).

PAPIEŻ PROSI O UTWORZENIE „ARMII POKOJU”

Radio Watykańskie informuje, że z okazji Dnia Pokoju 1 stycznia 1976 roku Ojciec św. zwrócił się z apelem do szefów wszystkich państw o utworzenie „Armii Pokoju” walczącej o dotrzymanie umów międzynarodowych, o nadanie siły moralnej wszelkim prawom oraz o praktyczne zastosowanie Deklaracji Praw Człowieka na całym świecie.

TUBYLCZA KONGREGACJA ZAKONNA W ZAIRZE

W Basankusu, diecezji w Republice Zair, powstała nowa, tubylcza kongregacja żeńska, Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jedenaście pierwszych profesek złożyło śluby na ręce miejscowego ordynariusza, bpa Maondo.

MURZYŃ REKTOREM SEMINARIUM

Po raz pierwszy rektorem Seminarium Katolickiego św. Piotra w Hammanskraal (Republika Płd. Afryki) mianowany został murzyński duchowny afrykański. Jest nim 35-letni Johan Sibidi. Studiał on w tym samym seminarium, a następnie w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł magistra teologii moralnej.

Za naszą i waszą wolność

Wieczorami zbierali się ci ochotnicy w „Polskiej Gospodzie” i radzili, jak to będzie w wojsku i gdzie stoczą pierwszą walkę z Niemcami. Rej wodził między wszystkimi Michalak. Jako że był kapralem i człowiekiem wojskowym, miał wielki mir i posłuch. Sadzali go po kolei przy każdym stole, radzili się, czynili zabiegi, żeby miał w przyszłości dla nich względy, a on chodził jak paw, zakręcał wypłowiatego wąsa i mówił:

— Póki jestem w cywilu, możecie ze mną i popić łaskawie i pogadać po przyjacielsku. Ale w wojsku jak będziemy, to do jasnej artylerii ciężkiej!... Przyjaciel czyś nieprzyjaciel, stulić no nogi i ani mru mru! Za pierwsze nieposłuszeństwo — trzy dni koszarniaka, za drugie — pięć dni pod karabinem o chlebie i wodzie, za trzecie — kula w łeb.

Truchlały niektórym serca ze strachu i sadzali Michalaka przy sobie, przypominali mu dawne przyjemne czasy, poili go koniakiem i wiśniówką polską z Lens sprowadzoną, dogadzali mu jak mogli. A Michalak pęczniał, rósł, poważniał i czynił się wielki jak sam Napoleon.

Próbował jeszcze prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych, Wiśniewski, bronić swego autorytetu.

— Jestem jakby waszym ojcem i przedstawicielem kolonii, przeto chcę coś powiedzieć.

Ale Michalak nie ustąpił.

— Jak ma być wojsko, to niech będzie wojsko! Czy tu na emigracji, czy w Polsce, to wszystko jedno. Cywil — banda, do stu tysięcy fur beczek, to takie sakramenckie dziady i zatracone Wojtki, co stać na „baczość!” nie umią, ani na „spocznij”, ani w ogóle! Prezes, nie prezes, choćby nie wiem kto był, jak przelożony przed nim stoi, to mówić nie wolno. Grunt mores i stul pysk.

Wobec takiej reakcji, nikt już nie śmiał pisać ani słówka. Kapral Michalak wodził zwycięskim wzrokiem dokoła, pił ofiarowaną mu wiśniówkę, oblizwał się łaskomie i mówił dalej:

— Pojedziemy niedługo na obozy wojskowe, żeby się trochę przeskolic. Musicie przecie nauczyć się chodzić po wojskowemu, myśleć po wojskowemu, i spać po wojskowemu. Każdy z was musi zapomnieć o swojej kobiecie, bo dostanie inną kochankę służbową. Tę kochankę musi szanować i pielegnować więcej, jak własną żonę. Bo kochanką będzie... karabin. Zrozumiano?!

Wszyscy z zapartym oddechem słuchali tych wyarsnień, a niejednemu to papieros spopielił się w rękach. Serca tylko były gwałtownie, jak karabin maszynowy na pozycji. A Michalak opowiadał im do późnej nocy o bojach, w których brał udział, o broniach, które poznał... Nawet i ci, co już kiedyś służyli w wojsku, nie odzywali się, bo z jednej strony nie wypadało przerywać wyższemu rangą koledze, a z drugiej strony przyjemnie było słuchać jak ktoś opowiada o rzeczach, które się zna.

Mimo, że data wyjazdu ochotników do obozu wojskowego nie była jeszcze wiadoma, ludzie nie podejmowali pracy. Całymi dniami wałęsali się po ulicach, popijali po kafejkach lub przesiadywali po domach dyskutując na przeróżne tematy, a szczególnie o tej wojnie, która się tak nagle rozpoczęła...

Ci polscy emigranci cierpieli na równi z tymi w Kraju. Mimo, że żyli z dala od terenu wojny, to jednak na wspomnienie o tych potwornych zbrodniach jakże wróg wyczyniał na ciele Polski, oczy zachodziły im łzami i szloch wyrwał się z piersi. Ten i ów budził się w nocy ze strasznym krzykiem, od którego stawały włosy na głowie. Komunikaty radiowe podawały coraz to nowe szczegóły: „Zacięte walki trwają na całym terenie Polski... Odczuwa się brak broni i amunicji. Polska kawaleria atakuje z szablami w ręku czołgi nieprzyjacielskie w okolicach Janowa... Armia gen. Kleberga wycofuje się na wschód, w kierunku Polesia... Mimo przewagi ilościowej i technicznej wroga, Polacy walczą do upadłego”...

I wreszcie, jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że na rozkaz Stalina wojska sowieckie uderzyły od Wschodu.

...Przed mieszkaniem Wiśniewskiego stała gromadka mężczyzn, rozmawiając półgłosem i witając każdego nowo przybytego skinieniem głowy. Był tu i Koźlik, i Cabaj, i młody Gawroński, i Niedziela, i gruby Antek, a na uboczu, podparty kijem i z fajką w zębach stał z ponurą miną Bryndzorz i spoglądał oczami szpicla na rozmawiających.

— Kiedy to wyruszamy wreszcie na tę wojnę? — pytał Sroka Koźlika, który palił papierosa za papierosem i splotał co chwila.

— Wiśniewski powiadał, że lada dzień, bo już obóz otwarli dla nas w Bretanii...

— Aż w Bretanii?

— Dlaczego się tak dziwicie? — odezwał się młody Gawroński, zbliżając się o krok w ich kierunku. — Bretania leży przecież we Francji, a że tam jest dosyć miejsca, to tam postanowili zorganizować wojsko polskie. Ochotników nie zabraknie.

— No, pewnie — rzekł Niedziela. — Czytałem w gazecie, że już jadą do tego obozu w Coëtquidan nasi rodacy z Belgii i Holandii...

— Ciekawe — dorzucił Koźlik, że nas jeszcze nie biorą!

— Przyjdzie i na nas jeszcze kolej. Nie bójcie się. Wszystkich naraz trudno w takim obozie pomieścić. Na wszystko potrzeba czasu!

Młody Gawroński zmarszczył brwi, jakby w tej samej chwili zrozumiał, że jest przedmiotem zainteresowania i dodał z powagą:

— Parę dni temu dopiero jak generał Sikorski podpisał umowę z Francją w sprawie tworzenia armii polskiej... Mundury będziemy mieli francuskie, ale oficerowie będą nasi. Wczoraj byłem w Lille, to wszystko wiem.

Ten i ów ponysł sobie:

„Ten konsulowy lizusek musi zawsze pierwszy o wszystkim wiedzieć!...

A może będzie chciał i w wojsku przewodzić?”

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

STRAJK KOBIEC. Równiej płacy dla mężczyzn i kobiet oraz równych praw z mężczyznami zażądały uczestniczki powszechnego jednodniowego strajku kobiet, który odbył się niedawno w Islandii. „Chcemy dowiedzieć, jak bardzo jesteście niezastąpione w życiu gospodarczym i społecznym” — oświadczyła przedstawicielka strajkujących kobiet. Powiodło się im to doskonale. W dniu strajku w Islandii nie ukazały się gazety, nie otwarto sklepów i licznych instytucji, gwałtownie spadło tempo pracy różnych przedsiębiorstw. Telefonistki, które opuściły swoje stanowiska robocze, sparaliżowały praktycznie działalność urzędów państwowych.

„SZCZYT GOSPODARCZY”. Podczas „szczytu gospodarczego”, który się odbywał w ubr. na zamku Rambouillet pod Paryżem, dla ochrony przybyłych gości zmobilizowano dodatkowo 3 tys. policjantów, którzy otoczyli kordonem las wokół zamku. Było tam więcej policjantów niż drzew — powiedział pewien dowódca żandarmerii.

SWOISTA WIERNOŚĆ. 78-letni obywatel Londynu Alf Benton obchodził ostatnio swoisty jubileusz. W starej piwiarni, której przez całe życie pozostał wierny, opróżnił 100-tysięczny — od 1915 roku — kufel piwa. Spadkobierca właściciela ufundował stalemu od 60 lat klientowi lokalu srebrny dzban do dalszej konsumpcji ulubionego napoju.

KOBIETA DLA WYGÓD MĘŻA? W Argentynie ciągle liczba chłopców, uczyszczających do szkół i na studia jest wielokrotnie wyższa niż dziewcząt. Mimo to każdego roku liczba kobiet uczących się nieustannie wzrasta. Również wzrasta liczba kobiet pracujących. Obecnie, w przemyśle jest ich około 20 proc. Ciągle jeszcze pokutują tu stare zasady: mężczyzna powinien utrzymać rodzinę, kobieta ma poświęcać się domowi, dzieciom i wygodom męża. Nie powierza się kobietom stanowisk kierowniczych. Dużo jeszcze trzeba, żeby przełamać wiekowe tradycje tak w mentalności mężczyzn, jak i samych kobiet, co jest zresztą charakterystyczne dla całej Ameryki Łacińskiej.

Poświęteczne wspominki



Paryskie kościoły i kaplice były w okresie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia równie przepelnione wiernymi jak zazwyczaj, podczas gdy ulice i kawiarnie świeciły pustkami.

Na kilka dni przed świętami po raz pierwszy wystawiono obok paryskiej katedry Notre Dame żywą szopkę. Wszystko było żywe, prawdziwe, z wyjątkiem oczywiście dzieciątka: trudno było narazić małeńkie dziecko na chłód zimowych paryskich wieczorów. Ale reszta była naprawdę żywa. Były zwierzęta, był wół, osioł z wielkimi uszami, owieczki. Tradycyjne postaci szopki przedstawiali uczniowie międzynarodowej szkoły pantomimy i teatru, założonej w Paryżu w r. 1956 przez Jacques Lecocq. Była Maryja, Francuska i Józef, Szwajcar. Pasterze przyjechali z Izraela, Danii i Belgii, a aniołowie z Wenezueli i Francji. Królowie — jeden był Gabończykiem, drugi Japończykiem, a trzeci pochodził z Tunezji.

Dlaczego ta szopka, wystawiona na zewnątrz, przed katedrą? Wyrosła zyczajnie z myśli, by ożywić w czasie świąt Bożego Narodzenia paryską ulicę, jak to bywało w średniowieczu, kiedy całe miasto świętowało zejście na świat Nadziei i Pokoju. A ponieważ radio francuskie, które było organizatorem imprezy, ponoć nienawidzi robienia rzeczy nieużytecznych, dochód ze sprzedawanych kart świątecznych (po 15 franków seria) przeznaczono na rzecz UNICEF, ONZetowskiej organizacji pomocy nie-szczęśliwym dzieciom.

Teksty, które recytowali aktorzy komedii francuskiej, zapożyczono z ewangelii i poezji Marii Noél, Claudela, Emanuela, Max Jacoba, Charles Péguy i o. Teilharda de Chardin. Przepiękna gra świateł i reflektory podkreślały poszczególne postaci, jakiś szczególnie stajenki, postać Maryi w czasie wzruszającej kolsyanki: „Boże mój, który małeńki sp-

czywasz w moich ramionach...”. Gra na organach Piotra Cochereau, snopy kolorowych świateł, które w pewnym momencie rozświetlały fasadę gotyckiej katedry i po raz pierwszy oświetlona rozeta centralna, czarująca bogactwem swoich kolorów, gromadzące się co wieczór tłumy wzruszonych widzów... Wszystko to piękne, niepowtarzalne, stwarzało niezapomniane przeżycie...

W podparyskiej parafii Saint Léger przed świętami zorganizowano, tradycyjną już akcję pomocy dla rodzin więźniów. Po mszy św., 30 listopada ubr. ks. Lehoux, kapelan więzienny, zwrócił się do zgromadzonych wiernych z prośbą o przygotowanie paczek dla dzieci, których ojcowie przebywają w więzieniach Poissy i Pontoise. Paczki te następnie zostały wysłane w imieniu ojców-więźniów.

W tym roku przekazano przeszło 600 paczek. Stwarzają one wzruszające nieraz kontakty między więźniem, jego rodziną i tymi, którzy przesyłki przygotowują. W końcu nie wiadomo kto większą z tego powodu odczuwa radość?

Młode małżeństwo pisze do więźnia, którego żona spodziewa się dziecka: „My również czekamy na dziecko. Wybraliśmy więc jako podarunek bożonarodzeniowy dla pana żony, tę samą wyprawkę dziecięcą, którą przygotowaliśmy dla naszego przyszłego niemowlaka. Sprawia nam to ogromną radość. Odważ się, niech Pan nie traci nadziei”.

Któryś z więźniów pisze: „Jestem wzruszony tym, co zrobiliście dla mojej małej Noëlle. Okazaliście się bardzo wyrozumiali, zważywszy sytuację w jakiej się znajduje. Smutno mi i wstyd, że dlatego iż siedzę w więzieniu nie będę mógł być z żoną i dziećmi w czasie świąt... Będę osądzony 30 listopada i nie mam wiele nadziei”.

Pani G. pisze: „Brawo dla waszej akcji i dzięki za danie mi okazji uczynienia przyjemności małej, nieznannej mi dziewczynce. Chciałabym jeszcze więcej uczynić. Chciałabym pomóc tym wszystkim, którzy samotnie spędzą święta w więzieniu... Będę w tym roku w czasie Mszy św. złączona szczególnie z więźniem, którego córeczkę wysłałam paczkę, z jego rodziną, z wszystkimi więźniami”.

Jakaś rodzina pisze do więźnia: „Cieszymy się, że wybraliśmy dla Pana bliźniąt dwa wespane mięsie, bradzo kolorowe. Będziemy w czasie świąt o Was wszystkich pamiętać i chcielibyśmy z całego serca, aby podarunek przez nas wysłany, wniósł wiele radości w Pana rodzinny dom”.

Ktoś z więźniów napisał do ks. Lehoux: „Chciałbym przekazać moje uczucia ogromnej sympatii dla Księdza i ludzi, którzy to wszystko czynią. Dziękuję Wam w moim imieniu i w imieniu tych, którzy nie będą mogli tego napisać. Jestem wzruszony dobrocią ludzi, ja, który prawie całe życie spędziłem na ulicy...”.

Inny ojciec rodziny pisze: „Wysłana przez Was paczka zbliżyła dziecko do ojca, ojca do Was, a Was do Boga. Coś jak znak równości, który stał się znakiem ludzkiej miłości. Dziękuję Wam”.

Może w tegoroczna noc Bożego Narodzenia znów trochę radości zagościło w sercach więźniów z Poissy i Pontoise — ponieważ więź przyjaźni pozwoliła na moment zapomnieć o innych więzach...

W salach przy Polskim Kościele w Paryżu zgromadziło się na tegorocznej wieczery wigilijnej wyjątkowo dużo osób. Zważywszy, że wśród parafian jest wielu samotnych ludzi i wielu młodych, przybyłych z Polski, zorganizowanie takiej parafialnej wieczery jest koniecznością... O godz. 23.00 polską pasterkę odprawił i wygłosił kazanie ks. prał. Zbigniew Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej. Kościół był wypełniony po brzegi, wielu wiernych stało na ulicy, a polski kołdowy śpiew niósł się daleko w noc, aż na Plac Zgody... O godz. 24.15 — pasterka w języku łacińskim, skromniejsza bo mniej w niej uczestniczyło ludzi, ale w tym roku uświetniona udziałem polskiego chóru. Kazanie w języku polskim i francuskim wygłosił ks. prob. Stanisław Ludwiczak.

Dzień Dobroci dla Zwierząt

W wiedeńskim kościele Ofiarowania (Wotivkirche) już od dwudziestu lat co roku obchodzi się z początkiem października dzień poświęcony tym, którzy stworzeni wraz z nami towarzyszą i służą człowiekowi od zarania jego dziejów: zwierzętom. W tym dniu miłośnicy zwierząt ze swymi pupilami zbierają się na wielkim placu przed kościołem, gdzie odbywa się błogosławieństwo tych wiernych towarzyszy ludzi, a także okolicznościowe kazanie.

Uroczystość stała się z biegiem lat niezwykle popularna, toteż również w ubiegłym roku tłumy wiedeńczyków szcególnie ludzie starszych i dzieci pospieszyło na plac przed Wotivkirche przynosząc i przyprawiając ze sobą swe psy, koty, oswojone ptactwo w klatkach, małe zwierzęta hodowlane takie jak chomiki, świnki morskie, małpki, a nawet... króliki. Po udzieleniu im błogosławieństwa proboszcz kościoła wygłosił krótkie kazanie, w którym przypomniał o obowiązku opieki i ochrony tego wszystkiego co żyje, obowiązku, który został nałożony na nas przez Stwórcę, a od którego nie zwalnia nas ani jak najślusniejsza troska o los drugiego człowieka, ani zafascynowanie perspektywami rozwoju wiedzy, której zwierzęta tak przecież bezbronne bezimiennie służą, stając się z konieczności obiektem doświadczeń i eksperymentów naukowych.

Wydaje się, że w czasie, gdy w całym świecie narasta fala okrucieństwa gwałtu i obojętności, przypominanie tych tak bardzo humanitarnych treści usankcjonowanych najdawniejszą tradycją Kościoła już od betlejemejskiej stajenki począwszy — byłoby może i u nas jak najbardziej na czasie. (Z.K.Ś.)



Migawki emigracyjne

KU CZCI OFIAR KATYNSKICH. Wychodzący w Londynie periodyk „Jutro Polski” zamieścił reportaż Janusza Sikorskiego z uroczystości poświęcenia pomnika OFIAR KATYNSKICH. „Dzień 16 listopada 1975 r. pozostanie w pamięci Polaków w Szwecji jako data, w której Polacy zamierzali czynem utrwalenie pamięci o zamordowanych przez Sowiety w r. 1940 polskich jeńców wojennych, wziętych do niewoli przez Sowiety. Tym czynem jest wzniesienie w Sztokholmie pomnika KATYNSKIEGO ku czci pomordowanych Rodaków.

Ceremonia odsłonięcia i poświęcenia Pomnika była poprzedzona uroczystą Mszą św., celebrowaną przez ks. Biskupa Władysława Rubinę w asyście Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji, ks. Pratała Czesława Chmielewskiego, O. Bolesława Witwickiego, OSPPE i O. Jana Buczkowskiego ze Stowarzyszenia OO. Salezjanów. Katedrę reprezentował zastępca dziekana, ks. Bertil Roslund. [...]

Odsłonił i poświęcił Pomnik ks. Biskup Władysław Rubin i wygłosił piękną mowę, podkreślając doniosłość chwili odsłonięcia Pomnika i uwypuklając potrzebę współdziałania i rozładowania zbędnych i często nie uzasadnionych rozdziewków w łonie polskich organizacji”.

„NA BOK WASNIE”. Pierwszy zjazd Związku Klubów Małopolskich, który się odbył w roku 1937, w Chicago, rozpoczęły amerykańskim i polskim hymnem narodowym, zakończył się odśpiewaniem marsza ZMK:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
Co nam zniszczył wróg okrutny, my odbudujemy.
Marsz, marsz, Rodacy, do wspólnej pracy --

Na bok wasnie wszelkie,
Stworzym Rzeczy Wielkiej!

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W AMERYCE. Jak podaje Polski Instytut Naukowy w Ameryce, wśród ośmiuset jego członków więcej niż połowa to już obecnie nie Polacy urodzeni w Polsce, ale Amerykanie polskiego pochodzenia, którzy nie tylko przyznają się do swej polskości, ale pragną wiedzę o roli nauki i kultury polskiej szerzyć aktywnie na terenie kolegów i uniwersytetów, w których odgrywają coraz znaczącą rolę.

Misterium Nowego Przymierza

48

Już rok minął od czasu gdy wspólnie zaczęliśmy rozważać tajemnicę mszy św., a raczej zanurzać się w jej głębię. Nie przypuszczałem, że tyle czasu to zajmie. Trochę byłem jak harcerz, który wchodzi na drogę wielkiej przygody, nie zawsze wiedząc jak rozległe horyzonty znajdzie u jej końca. Starałem się lojalnie iść po tej drodze. Nawet gdy tylko krok po kroku można się było postawić. Byłem jednak świadom, że kto lojalnie, nie żałując wysiłku, ze wszystkim na co go stać angażuje się w rozpoczęty trud — ten nawet nie spotrzega się jak stopniowo otwierają się przed nim coraz szersze horyzonty, coraz wspanialsze widoki.

Gdy zaczęliśmy rozważanie tajemnicy mszy św. powiedziałem sobie, że wobec was wszystkich i wobec samego siebie będę lojalny, że nie będę się ograniczał do zdawkowych ogólników, że będę szedł razem z wami po wielkiej drodze przygody Boga i człowieka. A jeżeli Bóg pomoże, to poprzez gąszcz myśli i powiazań, będziemy wnikać w olśniewającą głębię rzeczywistości Bożej i ludzkiej. Będziemy odkrywali horyzonty bez granic i bez końca, a okiem wiary wpatrywaliśmy się w najgłębsze, prosto niezgłębione tajniki Boga i wieczności, oraz Bożego powołania człowieka.

Po roku rozważań stajemy przed tym co najistotniejsze we mszy św. Stajemy przed tym, co jest jakby ziarnem, w którym wszystko jest zawarte. Trudno z góry powiedzieć jakie drzewo z ziarna wyrośnie, jak się rozwiną jego konary i liście, jak zakwitną jego kwiaty. Wiemy jednak, że w ziarnie wszystko jest zawarte. I to „wszystko” trzeba wypowiedzieć, chociaż czasem słów nie staje. Takim ziarnem, z którego wszystko wyrasta i do którego wszystko już od wieczności zmierza, jest wielkie Misterium Nowego Przymierza, o którym Chrystus Pan mówi ustanawiając Najświętszą Ofiarę mszy świętej.

Chyba opatrnościowo się składa, że rozważanie wielkiego „misterium nowego przymierza” zaczynamy w tym czasie, gdy jeszcze żyjemy w blaskach Bożego Narodzenia. Bo Nowe Przymierze właśnie tu, w Nowym Narodzeniu zaczyna się objawiać człowiekowi. Bo Nowe Przymierze — to „Słowo, które ciałem

się stało”, które przyjąwszy postać człowieka, jako jeden z nas zamieszkało między nami. W Bożym Narodzeniu, Nowe Przymierze, odsłonięte oczom człowieka, przypieczętowane zostanie krwią „niewinnego baranka” na Golgocie. A celem tego przymierza jest, aby ci którzy je przyjmą i uwierzą — stali się również dziećmi Bożymi (cfr. J 1, 1 ns.).

Tajemnica Nowego Przymierza — to tajemnica ostatecznego powołania i celu człowieka, który ma dojść do całkowitego zjednoczenia się z Bogiem. Ta tajemnica od wieków istniała w Bogu, jako Jego plan w stosunku do człowieka. Tajemnica od wieków ukryta w Bogu — jak mówi św. Paweł — objawiona w Chrystusie i przypieczętowana krwią Jego, nadal się rozwija, objawiona w Kościele i przez Kościół, aż do tej chwili gdy dojdzie do całkowitego wypełnienia. Gdy już wszystkie dzieci Adama staną się członkami Nowego Przymierza, gdy w Chrystusa włączeni będą jako Jego ciało; gdy już wszyscy w Nim i przez Niego, jednym się staną, gdy już wszyscy Chrystusowi jako Głowie poddani zostaną, gdy w Nim i przez Niego będą jedno z Ojcem tak jak On i Ojciec są jedno (J 17, 21), wtedy wypełni się tajemnica przymierza. Wtedy ustanie ofiara, a zacznie się królestwo dopełnionego przymierza, królestwo jedności Boga z człowiekiem w chwale i miłości.

Tego rodzaju wizja dopełnionego „nowego i wiecznego” przymierza prawie o zamęt przyprawia. Wydaje się trudem ponad siły, gdy to co nie ma granic, ograniczonym słowem wypowiedzieć trzeba i innym przekazać. Dlatego z pewnego rodzaju lękiem zaczynam dalszy ciąg rozważania niezmiernie tajemniczy mszy św. Bo msza św. to nic innego jak instrument, przez który i za pomocą którego z woli Chrystusa idziemy do pełni przymierza w Chrystusie. Aż do tamtej chwili będzie trwała msza św. jako nie kończąca się i wszędzie obecna zbawcza ofiara Chrystusa, ofiara nowego i wiecznego przymierza.

Tak mi się zdało, że dobrze było obrazem tej wielkiej wizji dopełnionego przymierza wyprzedzić dalsze rozważania tajemnicy mszy św. Dobrze jest mieć tę wizję nieustannie przed oczyma, gdy z konieczności trzeba wrócić do zwykłe-

go sposobu rozumowania i rozważania.

Jak w wielkiej układance trzeba brać do ręki każdą poszczególną częsteczkę, trzeba ją dobrze obejrzeć i tak ją umieścić w całości, aby ostateczny obraz wizji końca czasów i człowieka na nowo zjednoczonego z Bogiem, w niczym nie został wypaczony.

Zanim w następnych rozważaniach bardziej szczegółowo rozważymy cechy tego „nowego przymierza”, trzeba jeszcze podkreślić, że nie jest ono jakąś improwizacją Chrystusa, ale urzeczywistnieniem odwiecznego planu zbawienia. Taka jest bowiem ekonomia zbawienia, że wszystko rozwija się według odwiecznego planu Bożego. Przymierze w Chrystusie, czyli nowe przymierze, jest ostateczną formą przymierza otwartego dla wszystkich ludzi. Pozwala ono wszystkim i każdemu z osobna na powrót do jedności z Bogiem.

Wyrzłł to Sobór: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić samego siebie i ujawnić nam tajemnicę swej woli, dzięki której ludzie mają przez Chrystusa, Słowo Wcielone, dostęp do Ojca w Duchu św. i stają się uczestnikami Boskiej natury”.

„Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi w Chrystusie Jezusie — mówi św. Paweł. — Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa... wszyscy jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Gal 3, 26 ns.).

„Ekonomia więc chrześcijańska, jako nowe i wieczne przymierze, nigdy nie ustanie i nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed triumfalnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (O 2, 4).

Ks. Witold Kiedrowski



Godzina jedności

W dniach od 18 do 25 stycznia cały świat chrześcijański przeżywa „Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność”.

Głównym celem ruchu ekumenicznego jest pojednanie rozłączonych dotychczas Kościołów, a w dalszej perspektywie zjednoczenie całego chrześcijaństwa w tej samej wierze. Nieodzownym warunkiem realizacji tych zamierzeń jest doprowadzenie najpierw do pełnej jedności w miłości, co wyraża się zwłaszcza we wspólnej modlitwie, wzajemnym szacunku i czynnej życzliwości.



14 grudnia ubr., w dziesiątą rocznicę cofnięcia anatem, które dzieliły od 1054 roku Kościół zachodni i Kościół wschodni, papież Paweł VI odprawił Mszę św. w Kaplicy Sykstyńskiej, w obecności przedstawicieli różnych Kościołów. Dokładnie o tej samej porze w kościele św. Jerzego w Istambule, uroczyste nabożeństwo odprawił również ekumeniczny patriarcha, Dimitrios I.

W rozjarzonej świetle Kaplicy Sykstyńskiej Msza św. pontyfikalna zbliżała się ku końcowi. Paweł VI udzielił obecnym błogosławieństwa i z uniesionymi ramionami spieszył ku metropolicie Chalcedonii, który w otoczeniu trzech innych wysłanników patriarchy Konstantynopola **Dimitrios I** stał nieopodal ołtarza.

Nie zawsze myślimy o tym, że wracając od ołtarza do domu, jesteśmy nosicielami Boga i że wracając, powinniśmy w nowym sensie czci i jedności pozdrawiać się wzajemnie. Wszyscy mamy być pośrednikami. Nie znaczy to, że mamy mówić kazania. Nie ma nic bardziej szkodliwego jak takie agresywne chrześcijaństwo. Mówimy kazania, jeśli jesteśmy tymi, czym być powinniśmy. Gdy ludzie zobaczą, że budowanie Kościoła jest dziełem miłości, i że nie jest to budowanie fortecy, lecz domu z drzwiami zawsze otwartymi, że jest to zaproszenie do światła i ciepła, które jest wewnątrz, to na serio zapragną Chrystusa, nie zmiarnują możliwości znalezienia Go wśród nas, mimo naszej ułomności (ks. Marian Rzeszewski).

Metropolita Meliton uczynił krok i wyciągnął dłonie w powitalnym geście, ale Papież już zdołał przyklęknąć, żęby ucałować stopy metropolity Melitona.

Prawosławny dostojnik, całkowicie tym zaskoczony, próbował wpierrw przeskodzić Ojcu św., a widząc, że to daremne, usiłował przynajmniej ów gest odwzajemnić. Na próżno. Papież zdołał już powstać i obejmując metropolitę braterskim uściskiem, skutecznie uniemożliwił prawosławnemu dostojnikowi powtórzenie własnego aktu pokory doskonaliej. Kruczbrodzi: metropolita Traunopolis — **Damaskinos**, metropolita Szwecji — **Pavlos**, archimandryta **Vassilois Tsiopanas** pochylali głowy, poruszeni do żywego.

14 kardynałów, 20 biskupów, alumni greckiego kolegium w Rzymie, przedstawiciele dyplomatycznego korpusu, czy może wszyscy, których mogła pomieścić Sykstyńska Kaplica, najpierw nieśmiało, a potem coraz donośniej starali się przykryć oklaskami przeżywane zdumienie.

Stojący obok wysłanników patriarchy Konstantynopola o. **Pierre Duprey** z Sekretariatu d.s. Jedności Chrześcijan, brat **Roger** z Taize, przedstawiciel arcybiskupa Canterbury — kan. **Smyth**, dwaj wysłannicy patriarchatu moskiewskiego bezgłośnie szeptem komentowali wydarzenie, którego właśnie byli historycznymi świadkami.

Paweł VI przemawiając w Kaplicy Sykstyńskiej oznajmił ze swej strony: „**W poszanowaniu uprawnionej różnicy liturgicznej, duchowej, porządkowej i teologicznej, oby zezwolił nam Pan zbudować w sposób trwały i pewny, pełną jedność naszych Kościołów**”.

POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE W POLSCE

W życiu Kościoła jedną z decydujących spraw są powołania kapłańskie. Podajemy dane statystyczne w pewnej mierze ilustrujące tę sprawę w Polsce. Od wielu lat zaznacza się wzrost ilości alumnów w naszych Seminarjach Duchowchownych.

W r. 1971 było w Polsce	4.088 semin.
1972	4.130
1973	4.174
1974	4.216
1975	4.385

Pierwszy kurs

W roku 1971 liczył	700 alumnów
1972	824
1973	942
1974	1.006
1975	1.119

Nowo wyświęconych kapłanów w Polsce było

1971 —	480 (356 diec. i 124 zak.)
1972 —	604 (471 diec. i 133 zak.)
1973 —	557 (450 diec. i 107 zak.)
1974 —	538 (486 diec. i 152 zak.)
1975 —	606 (455 diec. i 151 zak.)

Zmarło w Polsce

1971 —	253 księży (200 diec. i 53 zak.)
1972 —	258 księży (203 diec. i 55 zak.)
1973 —	273 księży (217 diec. i 56 zak.)
1974 —	269 księży (234 diec. i 35 zak.)

Warszawa, 23 grudnia 1975 r.

Infułat Lubowiecki nie żyje

12 grudnia zmarł we Frankfurcie, ks. infułat Edward Lubowiecki, wizytator apostolski dla Polaków w Niemczech. Jego zgon stanowi ogromną stratę dla polskiej wspólnoty w Niemczech.

Ks. inf. Edward Lubowiecki urodził się 28 lutego 1902 r. w Kobylanach, k. Krakowa. Studia średnie ukończył w roku 1920. Studia teologiczne odbył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze wawelskiej 20 września 1924 r. z rąk ks. arcybpa Adama Sapiehy.

W listopadzie 1925 r. ks. arcybp Sapieha powołał młodego ks. Lubowieckiego na stanowisko swego sekretarza. W r. 1930 ks. Lubowiecki zostaje mianowany dyrektorem Akcji Katolickiej, pozostając nadal — aż do aresztowania przez gestapo w październiku 1942 r. — osobistym sekretarzem i mężem zaufania ks. arcybpa Sapiehy.

„Na tym stanowisku dał się Ksiądz Infułat poznać społeczeństwu krakowskiemu przez swój zmysł organizacyjny oraz przez gotowość niesienia pomocy materialno-duchowej potrzebującym. A są to w Europie lata kryzysów ekonomicznych. Prowadzona akcja charytatywna doszła do rozkwitu zwłaszcza podczas okupacji. Już w pierwszych dniach wojny, w początkach września 1939 r. powołał arcybp Sapieha Komitet Obywatelski, którego celem było niesienie wszelkiej pomocy. Sekretarzem i dzielnym organizatorem Komitetu Obywatelskiego w Krakowie został śp. ks. Lubowiecki. Krótko po powołaniu tej instytucji do życia, pod koniec września 1939 r., wszyscy członkowie Komitetu zostali aresztowani i przetrzymani jako zakładnicy; władze okupacyjne zwolniły ich po pewnym czasie. Nad ks. Lubowieckim roztoczyło jednak gestapo szczególną „opiekę”, śledzi pilnie jego akcję charytatywną i wreszcie, 10 października 1942 r., zostaje aresztowany w pałacu arcybiskupa krakowskiego.

W ten sposób rozpoczęła się droga cierniowa Księdza Infułata. Przechodził najpierw więzienia gestapowskie w Krakowie, Katowicach i Mysłowicach, gdzie poddany zostaje nieludzkim torturom, wreszcie obozy koncentracyjne w Mauthausen, Steyer i Dachau.

Po wyjściu z obozu koncentracyjnego w roku 1945 rozpoczął się nowy

rozdział w życiu ks. Lubowieckiego. Na terenie byłej Rzeszy przebywało po wojnie prawie 2 mln. Polaków. Byli wśród nich nie tylko starzy emigranci, ale również byli więźniowie obozów koncentracyjnych, więźniowie wojenni, wywiezieni w głąb Rzeszy na przymusowe roboty Rodacy, itp. Celem zapewnienia tej rzeszy Polaków opieki duszpasterskiej mianowała Stolica Apostolska rezydującego w Rzymie ks. arcybpa Gawlinę, ordynariuszem dla Polaków w Niemczech. W listopadzie 1945 roku ks. arcybiskup Gawlina mianował z kolei ks. Lubowieckiego wikariuszem generalnym dla Polaków w Niemczech z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Do pracy dusz-

pasterskiej dla prawie dwumilionowej rzeszy Polaków stanęło ok. 800 polskich kapłanów. Po śmierci ks. arcybpa Gawliny, w roku 1964 został ks. inf. mianowany wizytatorem apostolskim z uprawnieniami biskupa ordynariusza nad Polakami mieszkającymi na terenie Republiki Federalnej Niemiec.”

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 17 grudnia 1975 r. w katedrze św. Bartłomieja, w Frankfurcie nad Menem. Wzięli w nich udział ks. bp Julian Groblicki z Krakowa, ks. bp Szczepan Wesoły, ks. bp Wilhelm Kempf z Limburga, licznie zebrani kapłani oraz wierni.

Łącząc się w modlitwie z całym Ludem Bożym prosimy miłosiernego Boga o światłość wiekiustą dla zmarłego Pastora Polaków w Niemczech.

Śp. ks. Kazimierz Świetliński T. Chr.

W Detroit zmarł ks. dr Kazimierz Świetliński z Towarzystwa Chrystusowego. Odszedł w sędziwym wieku (89 lat), po bogatym twórczym życiu.

Urodził się w czasach zaborów, dn. 4 IX 1886 r. w Warszawie. Szkołę średnią ukończył w Mariopolu (gub. Ros-tów). Święcenia kapłańskie otrzymał 23 IX 1911 r. w Warszawie. Następnie pracował jako wikariusz w Jurgarzewie, Żyrardowie, Bielanych i Łodzi-Bałutach. W zaraniu II Rzeczypospolitej brał udział w walkach o niepodległość jako kapelan 2 pułku szwoleżerów. Potem znów wrócił do pracy duszpasterskiej jako wikariusz w Zgierzu, Łodzi-Widzewie, a od r. 1925 jako proboszcz w Będoniu k. Łodzi, gdzie rozpoczął budowę kościoła.

W r. 1930 wyjechał do Francji. Pracował wśród polskich emigrantów w Argenteuil k. Paryża (niebawem został dziekanem polskich duszpasterzy w tym okręgu) oraz odbywał studia w Instytucie Katolickim w Paryżu uwieńczone doktoratem z nauk społecznych (1936).

W r. 1936 w związku ze srebrnym jubileuszem swego kapłaństwa przyjechał do Polski. Jako duszpasterz polonijny zawitał wówczas do Potulic — centrum Towarzystwa Chrystusowego utworzonego niedawno (1932) przez ks. kard. Augusta Hlonda i ks. Ignacego Posadzego. Uręczony duchem tego nowego zgromadzenia zakonnego prze-

znaczono do pracy duszpasterskiej wśród polskiej emigracji wstąpił w jego szeregi. W 1938 roku — po odbyciu nowicjatu — został rektorem Seminarium Zagranicznego w Poznaniu (jako jedyny wówczas Chrystusowiec z doktoratem). Nie miał jednak powołania do pracy dydaktycznej. 1 IX 1939 r. wrócił do pracy duszpasterskiej. Po wojnie udał się w lutym 1954 roku do Poznania i przygotowywał powrót Chrystusowców do Wielkopolski. W czerwcu zaś ks. I. Posadzy delegował go do Stargardu Szczeńskiego celem zorganizowania tam i w okolicy duszpasterstwa polskiego.

W roku 1961 obchodził 50-lecie swego kapłaństwa. Wyraził wówczas życzenie, aby mógł resztę życia poświęcić pracy wśród Polonii zagranicznej. Wyjechał więc następnego roku najpierw do Kanady, potem do USA, gdzie do końca żywota pracował przy kościele Św. Stanisława w Detroit.

Pracował niestrudzenie, nie tylko na polu duszpasterskim, ale także dla polonijnej prasy i radia. Specjalnie się to odnosi do napisanej przez niego pracy pt. „Wspomnienia i przeżycia, kwiecień — grudzień 1945” (mszp). Ukazał w niej swą gorącą miłość do Szczecina. Ostatnim jego ukochanym dzieckiem był biuletyn Towarzystwa Chrystusowego „Zryw”, który wydawał i redagował w Detroit.

J.P.

Echa z imprez młodzieżowych KSMP w Belgii

Rodaku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.

Skupuję dzieła sztuki polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).

Oferty proszę kierować na adres:
G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.
USA — lub telefonować do Paryża
pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée
29, av. du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Bardzo prężna, choć nieliczna grupa młodzieży KSMP „Orleńta” zorganizowała 15 listopada ubr. w Binche (Belgia) swój pierwszy bal. Młodzież przygotowała wszystko sama, zajęła się obsługą na sali. Był to miły gest, jakiś wyraz wdzięczności wobec rodziców, starszych, którzy po raz pierwszy mogli „beztrosko” korzystać z zabawy. Do tańca przygrywała lubiana orkiestra „Orleńta”.

Tydzień później ta sama młodzież obchodziła doroczną uroczystość św. Stanisława Kostki. W Ressaix, w nowej kaplicy pod wezwaniem błogosławionego ojca Maksymiliana Kolbego. o godz. 10.30 we mszy św., której przewodniczył ks. Henryk Repka, rektor, oraz ks. Bolesław Kurzawa, uczestniczyła liczna grupa wiernych. Młodzież wykonała kilka nowoczesnych pieśni rytmicznych, przy akompaniamencie p. Kazimierza Rusowicza. Ks. Rektor wyśpiewał kazanie.

Warto tu również zwrócić uwagę na zorganizowaną wystawę, której tema-

tem było życie polskiej młodzieży i działalności w ostatnim dwudziestolecu. Wystawę przygotował druh Janek Perzyna.

Następnie odbyła się akademie. Zebranych powitał druh Eugeniusz Perzyna; podkreślił wkład młodzieży w polskie życie społeczne i prosił starszych o poparcie dla młodzieżowych wysiłków. Przemówił również ks. Kurzawa. W końcu zabrał głos ks. Rektor, mówił o udziale młodzieży w budowie polskiej kaplicy pod wezwaniem bł. Ojca Kolbego; najbardziej zasłużonym wręczył, w imieniu Episkopatu Polski, dyplomy zasługi: Bernardcie Ogoniowskiej, Leonowi Czakowi, Alfredowi Gębce i druhom Eugeniuszowi Perzynie i Michałowi Deputatowi. Warto również wspomnieć o miłej wizycie Ks. Rektora i miejscowego Duszpasterza w młodej rodzinie p. E. Perzyny, którego żona Belgijka wspaniałomyślnie akceptuje polską pracę społeczną męża i sama bierze w niej udział.

Ks. Bolesław Kurzawa

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

ks. Jan Pranke S. Chr. zebrane wśród Rodaków Parafii Polskiej:

Argenteuil (95) przy drzwiach kaplicy 447.00 F, p. Anna Ślimak 90.00 F, Kat. Stow. Kobiet 100.00 F

Sartrouville (78) przy drzwiach kaplicy 325.00 F, Bractwo Żyw. Różańca 50.00 F
Razem: 1012.00 F

Stefan Tyszkiewicz Fontenay le Fleury (78), Casimir Skrobała Dourges (62),

ks. Marian Zgrzebny od rodaków z terenu Parafii Polskiej:

Barlin (62) 2058.00 F

Hersin (62) 1000.00 F

Razem: 3058.50 F

Maria Chudera Pinon (021), Józef Trzeciak Jonchery s/Vesle (51), N.N. Villers Cotterets (02)

Jółtowska — Lailly en Val (45), Bronisław Kościelny — Orleans (45), Kręcidło Zofia — Pinon (02), Czechlewski — Billy Montigny (62), Jakob St. — Arenberg (59), N.N. — Bruay en Artois (62), Maria Palmbach — Dammarié les Lys (77), Waśniewska Genowefa — Ronchamp (70), Sosnowska Anna —

Bois Colombes (92), Stasiak Bronisław — Mulhouse (68), Garçon Gerard — Douai (59), Bielak L. — Melun (77), Dec Maria — Exincourt (25), Chabraszewska Maria — Sarcelles (95), N.N. — Carvin (62), Mageur-Baranowska — Nice (06), Ks. Strużyk Feliks OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Troyes (10)

Zbiórka w Parafii	F 200.00
Bractwo Żywego Różańca	100.00
Małcki Stanisław	100.00
N.N.	110.00

razem F 510.00

Łapa Aniela — Louvres (95), Desroches Helena — Grenoble (38), Budynek Bronisław — Herserange (54), Poroszevska Paulina — Courbevoie (92), Koloska Wincenty — Magny en Vexin (95), Strzałko Pierre — Neuilly sur Seine (92), Walaszek Stanisław — Noyers (89), Jopek Julia — La Fere (02), Pacha Antoine — Saily Labourse (62), Przewoźny Henryk — Dourges (62),

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

18 styczeń 1976

Zgromadziliśmy się w imię Jezusa Chrystusa.

Zgromadziliśmy się dlatego, że jesteśmy ludźmi — lecz zaprzeczamy swemu człowieczeństwu.

Jesteśmy wobec siebie upartymi głupcami i kłanicami.

Nie miłujemy się wzajemnie.

Walczymy przeciwko życiu.

Zadajemy ból jedni drugim.

Zalujemy za to.

Wiemy, że to jest źródłem naszej niemocy.

+

Panie, który jesteś światłością Ojca, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który jesteś zwiastunem pokoju dla świata, zmiłuj się nad nami.

Panie, który jesteś jedyną nadzieją ludzi, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 65, 4
Niechaj, Boże, cała ziemia Cię wielbi i niechaj śpiewa Tobie, niech imię Twoje opiewa.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który rządysz zarówno niebem jak i ziemią, wysłuchaj łaskawie prośb ludu Twego i racz obdarzyć czasu nasze pokojem. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, dozwól nam go-dnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach, ilekroć bowiem sprawujemy pamiątkę Ofiary Chrystusa, spełnia się dzieło naszego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 22, 5

Stój dla mnie zastawiasz, Panie, a kielich mój jest przeobfity.

Modlitwa po Komunii

Panie, łchnij w nas Ducha Twojej miłości i zjednocz w pobożności tych, którzy posiłkiesz tym samym Chlebem Niebieskim. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (1 Sm 3, 3b-10, 19)

„Powołanie Samuela”

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela
Samuel spał w przybytku Pana, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy

Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: „Oto jestem”. Pobiegł do Helego mówiąc mu: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Heli odrzekł: „Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać”. Położył się zatem spać. Lecz Pan powtórzył wołanie: „Samuelu!”. Wstał Samuel i pobiegł do Helego mówiąc: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Odrzekł mu: „Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać”. Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pana nie było mu jeszcze objawione. I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: „Samuelu!”. Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: „Idź spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Odszedł Samuel i położył się spać na swoim miejscu. Przyzył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: „Samuelu, Samuelu!”. Samuel odpowiedział: „Mów, bo sługa Twój słucha”. Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

PSALM 40 (39), 2 i 4ab, 7-8a, 8b 10

Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.

Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania. Włożył mi w usta pieśń nową. Śpiew dla naszego Boga.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi,

ale otworzyłeś mi uszy.
Nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.

Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę.

W zwoju księgi jest o mnie napisane: Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu”. Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu i nie powściągałem warg moich, o czym Ty wiesz, Panie.

CZYTANIE II (1 Kor 6, 13c 15a, 17-20)

„Wasze ciała są członkami Chrystusa”

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Ciało nie jest dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi z martwych. Czyż nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa? Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

Alleluja (J 1, 41, 17b). Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa. Łaska i prawda przyszły przez Niego. Alleluja.

EWANGELIA (J, 1, 35-42)

„Powołanie pierwszych uczniów”

Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: „Czego szukacie?”. Oni powiedzieli do Niego: „Rabbi, to znaczy: Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”. Odpowiedział im: „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szyrnona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: „Znaleźliśmy Mesjasza”, to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz się nazywał Kefas”, to znaczy: Piotr.

